



Bez lipy na Lipie

Piotr Bernabiuk

Nie mają problemów ze sobą? Mówią twardo: Kto je miał, ten już odpadł. Do tej roboty potrzebne jest zacięcie.

Lipa, poligon znakomity do ćwiczenia działań w terenie dziewiczym i od cywilizacji odległym. Na wlocie barak, „zabytek klasy zerowej”, bo stareńki i z zerowym komfortem. Natychmiast też urywa się asfalt, a wyboisty, kamienisty trakt szybko przechodzi w kopne, ciągnące się kilometrami piachy. Gdzieś w połowie drogi głęboki i wyboisty bród, nieprzejezdny dla osobowych aut i kiepskich kierowców. A wokół dziko i pięknie, nawet bezśnieżną zimą.

Dowództwo 18. bielskiego batalionu desantowo-szturmowego zaprosiło media właśnie do Lipy, na inaugurację szkolenia poligonowego swej pierwszej absolutnie zawodowej kom-

panii szturmowej. Styczeń 2005 r. ma bowiem przejść do historii jako początek profesjonalizmu w formacji. Chodzi o symbolikę wydarzenia, więc zawodowi szeregowi strzelają z wszystkiego, od broni ręcznej po moździerz. Garstka dziennikarzy filmuje i fotografuje, nie wychodząc przed lufy, następnie zaś przeprowadzają wywiady... Na zakończenie, zgodnie z tradycją, szef serwuje żołnierską grochówkę z wkładką.

Nie lubią rutyny

Szeregowi zawodowi Hati, Mierzwi, Wojciech i Sadi zachowują się podczas rozmowy profesjonalnie: są grzeczni i oszczędni w słowach. Jeszcze bardziej profesjonalnie odmawia-

ją podania nazwisk do publicznej wiadomości. Pseudonimy owszem, acz również niechętnie.

Mówimy o tym, co lubią, a czego nie. Nie lubią zajęć rutynowych, szkolenia znanego od podszewki i teorii, nawet jeśli jest niezbędna. Uwielbiają zużywać mnóstwo amunicji i środków pozoracji. Treścią i sensem życia są dla nich misje. Tam zdobywają doświadczenie, poznają siebie nawzajem, porównują się z innymi armiami. I zarabiają pieniądze, znacznie większe niż w kraju. Misja daje utrzymanie rodzinie, ale również pozwala spełnić się zawodowo.

Byli już w Kosowie i w Iraku. W Kosowie nikt do nich nie strzelał, problem stanowiły jedynie miny. Z Iraku wracali jako ostatni... Wojciech jest zdania, że mogliby już ponownie wyjechać. Inni mu nie przeczą. Nie mają problemów ze sobą? Mówią twardo: Kto miał problemy, ten już odpadł. Do tej roboty trzeba mieć zacięcie. Bez misji zżarła by nas monotonia i rutyna. Znacznie gorsze jest walcowanie przez siedem lat tego samego progra- ▶